Rok I | Lwów, 15. lipca 1929. | Nr. 2.

BIAŁY ORZEŁ

Niezależne czasopismo Inwalidów Wojennych Rzpp.

Adres Redakcji i Administr. **Ossolińskich 11. Tel. 37-82.** Konto P. K. O. Warszawa 154.362.

Cena **25 gr.** egz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata:
roczna . . . . zł. 6·—
kwartalna . . . . „ 1·50
miesięczna . . . . „ —·50

Od Redakcji: Na liczne zapytania odpowiadamy, iż łamy naszego pisma otwarte są dla każdego i chętnie zamieszczamy wszelkie korespondencje. Prosimy jednakowoż o to, by zawierały one materjał rzeczowy, nie osobisty i opierały się na prawdzie. Przypominamy, iż nowa ustawa prasowa pociąga do odpowiedzialności również autora artykułu.

Pęk rózeg.

Stara jak świat historja, podawana w różnych postaciach i w różnych językach w podręcznikach szkolnych. Stary ojciec umierając, zgromadził u łoża swego dzieci i kazał najstarszemu synowi, łamać poszczególne pręty. Ten aczkolwiek zdziwiony, uczynił to łamiąc je z łatwością. Wówczas, kazał mu ojciec złamać pęk rózeg, jednak mimo wysiłku, syn nie zdołał tego uczynić. Wówczas rzekł ojciec: moje drogie dzieci, nie zostawiam wam poza nieskalanem nazwiskiem, żadnego majątku, jednakowoż posłuchajcie mojej rady, ta zaś przyniesie wam w życiu powodzenie. Jeśli będziecie żyć w zgodzie, staniecie się tym pękiem rózeg, którego nikt nie złamie; pojedynczych i zli ludzie i bieda zgniecie...

Takim był spadek, odziedziczony przez owe dzieci, spadek który przywłaszczyli sobie ludzie i chętnie wykorzystują go przy wielu sposobnościach. Ile mądrości mieści się w tej opowiastce, nad tem nie trza się rozwodzić. Każdy który przeczyta sobie tę zapomnianą może bajeczkę, bez względu na to stary czy młody, biedny czy... no bogatych chyba wśród nas niema, pokiwa z pewnością głową i powie: oj święta prawda. I dziwnemi drogami chodzi tu ludzka natura. Prawdę rozpozna, lecz nie pójdzie za nią, chociażby to kosztowało nic, albo też niewiele.

Przykładem nasza organizacja. Obecnie rzecz wielka, machina potężna z jakim jednak budowana trudem. Wysiłek kilku ludzi, musiał borykać się z uporem, uprzedzeniem, niechęcią i dodajmy głupotą szeregu jednostek. Wiemy dobrze jakich trzeba było argumentów, by odpowiadać na takie powiedzenia: a na co mi tego, co mi z tego przyjdzie, to pewnie dużo kosztuje... Musiało się po prostu kraść jeśli nie dusze, to duszyska, ciągnąć za kołnierz, chodź tu! tu twój byt, lepsza przyszłość.

I dzięki jednostkom, które wiedziały co może zdziałać potężna organizacja, tworzyły się kółka, koła i pokryły kraj siecią organizacyjną.

Jesteśmy już pękiem rózeg, którego nikt nie złamie, daleko nam jednak do tego, by być miotłą, która mogłaby wymieść tę masę brudu kalającego nasze życie publiczne, zniszczyć tępotę i grzmocić na odmianę szkodników.

Jako organizacja współdziałaliśmy w ustawodawstwie inwalidzkiem, w jego dalszym rozwoju, walczyliśmy o każdego inwalide, wdowę i sierotę, poświęcając temu wiele czasu i trudów bezinteresownie. Liczono się z nami, działaliśmy bowiem razem, łącznie nie zaś pojedynczo. Byliśmy pękiem rózeg, nie zaś pojedynczą rózgą. Lecz ileż nam potrzeba, by wykazać istotną siłę organizacji, wszak poza zorganizowanymi inwalidami są tysiące idących luzem i wiele, wiele na tem tracących.

A przecież organizacja zajmuje się każdą sprawą chętnie i bezinteresownie (boć wkładka to żebraczy grosz), interwenjuje u władz zawsze skutecznie, pisze podania, udziela porad, układa memorjały i t. d. ponosząc olbrzymie koszty na wydatki administracyjne, wkładając w to całą masę pracy.

Gdybyśmy jednak w gronie naszym mieli wszystkich, ile więcej możnaby zdziałać, jak liczonoby się z potęgą masy.

Przypomnijcie więc sobie na początku opowiedzianą bajeczkę i wstępujcie w nasze szeregi, jednajcie nowych członków!

Pozatem dla poparcia skuteczniejszego celów organizacji, dużym kosztem, większą jeszcze ofiarnością sił i pracy, stworzyliśmy organ broniący spraw inwalidzkich. „Orzeł Biały" piętnuje nadużykia, pilnuje żywotnych interesów inwalidzkich udziela głosu każdemu pokrzywdzonemu. Z pismem liczą się władze, przed nim drzą ci, którzy nieczyste mają sumienie. W piśmie tem znajdziecie to wszystko,

co was interesuje, co z bytem waszym złączone, co wam potrzebne.

„Biały Orzeł” to wasza broń. Dajemy ją wam w ręce, lecz umiejcie nią walczyć!

Niechże to pismo cieszy się waszym i waszych znajomych czy krewnych poparciem, niech się dla dobra sprawy jak najlepiej rozwija! C. S.

O co walczyliśmy?

Polska w marzeniach naszych miała być państwem praworządności, równości, braterstwa, być ostoją sprawiedliwości społecznej i uczciwości życia publicznego. Konstytucja polska, jedna z najbardziej liberalnych na zachodzie, zabezpieczyła mniejszościom ich kulturalne i prawne stanowisko w Polsce, lecz po macoszemu zdaje się obeszła się z ludnością rdzennie polską.

Walczyliśmy z zaborcami o wolność prasy nietylko po to, by w wolnej Polsce wolno było swobodnie pisać o sprawach polskich, ale poto by ta Polska wyrzekła się krępowania tego sposobu wymiany myśli ludzkiej, jakim jest prasa.

Walczyliśmy z protekcjonalizmem i nepotyzmem zaborców niewątpliwie nie w tym celu, by w wolnej Polsce rabin ze Strzyżowa Juda Chaim Horowitz mógł otrzymać koncesję na hurtownię tytoniową w Lisku z pokrzywdzeniem odznaczonego za waleczność 100 proc. inwalidy chorążego Legjonów polskich Stanisława Chomiaka, by kryminalista Juljusz Bekier recte Bekiesz wspólnie ze swą kochanką Juljanną Żukową mogli dzierżyć księgarnię pocztową w Zakopanem z pokrzywdzeniem inwalidów legjonistów: odznaczonego orderem „Virtuti Militari“ Ignacego Żabskiego i odznaczonego „Krzyżem Walecznych“ Wojciecha Walusia, by kupiec Izak Hafter mógł otrzymać posadę prowadzącego metryki żydowskie w Stanisławowie z pokrzywdzeniem ukończonego prawnika Oskara Wildera ochotnika Wojsk Polskich i oficera rezerwy chlubnie odznaczonego za rozbicie pancerki bolszewickiej, by Moszko Hirt mógł otrzymać wolny skład soli we Lwowie z pokrzywdzeniem Braci Albertynów, wychowujących sieroty wojenne, by koncesję wódczaną w Sarnach odebraną byłemu komisarzowi bolszewickiemu Szmulowi Berezowiczowi otrzymała jego babka Gitla Berezowicz, wreszcie, by koncesję wódczaną w Gostyninie trzymała Dwojna Lubart wdowa po rozstrzelanym za szpiegostwo rabinie.

Walczyliśmy z **niemoralnością** rządów zaborczych nie poto, by w wolnej Polsce czekać przez dwa lata na **uchwalenie ustawy inwalidzkiej**, cztery lata na zapoczątkowanie jej wykonywania a 11 lat na zupełne jej wykonanie, by przez 5 lat nie móc się doczekać wykonania Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o rewizji koncesyj i Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o waloryzacji zaległości rentowych, by przez dwa lata napróżno czekać na wykonanie wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego w przedmiocie rejestracji francuskiej, by znosić rządy komisarskie w organizacjach naszych.

A już absolutnie nie poto walczyliśmy o wyzwolenie Polski, by państwo polskie nie oddało obywatelom majątków niegdyś skonfiskowanych przez rządy zaborcze powstańcom.

Wszystko to wskazuje na to, że ta Polska, którą mamy, aczkolwiek jest lepszą i sprawiedliwszą od byłych państw zaborczych, to jednak nie jest tak dobrą i sprawiedliwą jak mybyśmy ją mieć chcieli.

Dr. B. Kikiewicz.

Pod adresem Magistratu m. Lwowa.

Podpisani lokatorzy budynku miejskiego przy ul. Boczna Stryjskiej Nr. 2, 4 i 6. proszą o obniżenie czynszu płaconego do dziś wprost po paskarskiej cenie tembardziej, że budynek jest własnością gminy, a tem samem poniekąd publiczną — a koszta wystawienia tegoż zaczerpnięto z kredytów państwowych, na które składają się podatki lokatorskie całego ogółu.

Podpisani biorąc pod uwagę pobory służbowe,

jakie uzyskują za ciężką pracę — bądź to w Zakładach gminnych bądź to w urzędach państwowych, nie przekraczają 180 do 250 zł., które po opłaceniu podatków, datków emerytalnych, kasy chorych i t.p. wynoszą zaledwie 140 do 200 zł. — z tego mieszkanie 80 zł. i światło około 10. zł., wobec czego nie wiele pozostaje na życie — nie mówiąc o obuwiu, ubraniu i ewent. koniecznych wydatkach, przeciętnie inteligentnego człowieka w kulturalnem państwie. Obniżenie ceny dla kilku lokatorów w tym wypadku nie najgorzej sytuowanych materjalnie wywołało tylko rozgoryczenie i nienawiść między ludźmi, nieznającymi się do dziś — a tego rodzaju stosunek, chyba nie jest wskazanym między obywatelami Państwa, a tembardziej między mieszkańcami domu.

Ufni, że Rada przyboczna zrozumie wołanie „białych murzynów“ którym przy opłacaniu skromnego mieszkania po 80 zł. miesięcznie niejednokrotnie brakuje na chleb powszedni, zniesie system protekcyjny przy ustalaniu czynszu i obniży takowy do czynszu, jaki płacą w budynku I-szym, wzgl. kwoty 50 zł. miesięcznie.

Edelman Tadeusz, Adamowicz, D. Kraus, J. Mojeścik, R. Kietkiewicz, Hobrzyńska, L. Dobrzański, Staniskaw Korker, Roman Prokopowicz, Michał Kolański, Dobrowolski Wł., Juljan Mierzyński, Puszka Paweł, Jan Kiczek, Ewa Gawół, G, Gużkowski, A. Bredy, W. Arendt, K. Iluński, Borzg Henryk, Bolesław Izdebski, Roman Bator, Jan Płoszczyński, Edmund Mund, Daniszeńska, Schleicher Ludwik, Edward Tomaszewski, Dygdała Antoni, Wróblewski Tadeusz, Rylowska Janina, Wygnaniec St.

Z życia organizacji.

Powiatowe Koło Z. I. W. Rzp. P. w Lubaczowie, w dniu 29. VI. 1929 r., odbyło się w Lubaczowie doroczne Walne Zgromadzenie.

Zarząd Wojewódzki we Lwowie, reprezentował, członek tegoż Kaczmarski z Jarosławia, zaś z Rady Głównej w Warszawie Edelmann Tadeusz.

Wśród przemówień wyróżniały się przemówienia Edelmanna i Kaczmarskiego, którzy to wykazali cel organizacji, jej kilkuletniej pracy, ustawodawstwo inwalidzkie i t. p. a moment przedstawiający ostatni zjazd delegatów inwalidzkich w Warszawie, a w szczególności udział w tymże zjeździe najwyższych przedstawicieli Rządu z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej na czele, wywołał dużo oklasków i łzy u tych zahartowanych w boju i umiejących patrzeć w oczy przyszłości a nawet śmierci, wiarusom.

Na przewodniczącego Ogniwa wybrano dotychczasowego przewodniczącego Władysława Piecura.

Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych Rzp. P. w B ó b r c e — w dniu 30. VI. 1929. odbyło się w Bóbrce doroczne walne zebranie tamt. Ogniwa. W imieniu Zarządu Wojewódzkiego i Rady Głównej przemawiał Tadeusz Edelmann. Do Zarządu wybrano inwalidę Ohrymowicza jako przewodniczącego, Czemeryńskiego jako sekretarza, jako skarbnika Sawczyńskiego, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Szyryka, Sądu zaś Langa.

Tak w Lubaczowie jak i w Bóbrce zebrani uchwalili wysłanie listów hołdowniczych Przedstawicielowi Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej Prezydentowi Prof. Ignacemu Mościckiem, Pierwszemu Żołnierzowi Rzeczypospolitej Polskiej Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. W rezulucji wybijają się żądania o dalszą rejestrację, rewizję koncesji, podwyżkę rent, zniżki kolejowe, pomoce w drewnie opałowem i budulcowem, pierwszeństwa przy parcelacji, a w końcu pierwszeństwa przy obsadzaniu posad tak rządowych jak i samorządowych.

W końcu rezolucji zebrani uchwalili podziękować posłom Karkoszce, Snopczyńskiemu. Roji, Pająkowi, jak i dalszym członkom Zarządu Głównego Rudowskiemu, Kikiewiczowi i Dziakowi a w końcu Zarządowi Wojewódzkiemu we Lwowie a w szczególności Maguderowi, Edelmannowi i Faryniarzowi za ich pełną poświęceń pracę dla dobra krwawych ofiar wojny.

T. E.

Podwyżka rent inwalidzkich.

Nasz korespondent z Warszawy donosi — w myśl rozporządzenia Ministerstwa Skarbu podwyżka rent inwalidzkich z przyznanych na ten cel przez Sejm 18,000.000 zł. wypłaconą zostanie w dwóch terminach a mianowicie: dla wysoko pro-

centowych t. j. od 44% w górę od dnia 1 lipca b. r. w następującej wysokości: kat. V. od 45 do 54% po 60 złotych kwartalnie, płatne w czterych następujących po sobie kwartałach. Kat. VI. 55 do 64% — 67 złotych, kat. VII. 65 do 74% — 78 zł., kat. VIII. 75 do 84% 88 złotych, — kat. IX. 85 do 94% 151 złotych. Kat. X. 95 do 100% 292 złote, płatne jak pozycja pierwsza.

Dla nisko procentowych zaś i wdów od dnia 1 października w wysokości: 15% do dziś wypłacanych poborów, płatne również kwartalne z tą jednak różnicą, że tylko przez przeciąg trzech kwartałów, a nie czterech jak u wysoko procentowych.

E.

Organizacje Inwalidzkie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

1. Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, który powstał po zlaniu się kilku Organizacji Inwalidzkich, a którego to praca datuje się od roku 1917, liczy 1232 Ogniwa, 463.288 członków. Posiada 216 sztandarów, wydaje następujące pisma: „Inwalida“ wychodzi 11-ty rok w Warszawie, „Nasza Sprawa“ 1-szy rok w Poznaniu, „Znicz“ 1-szy rok Warszawa, „Inwalida Śląski“ 4-ty rok. „Biały Orzeł„ 1-szy rok we Lwowie, oparty moralnie o Koło Lwów. Powyższemu Związkowi podszeregował się Związek Ociemniałych „Spójnia“ i Związek Inwalidów Ukraińskich na emigracji z siedzibą w Kaliszu. Przy Związku powyższym powstała odrębna, — mająca jednak z Związkiem łączność — Organizacja „Kupiec Tytoniowy“ wychodzący rok 4-ty w Warszawie.

Na czele Związku stoją: Znany działacz na Śląsku poseł na sejm Rzpp. Karkoszka, wybitny działacz warszawski poseł Antoni Snopczyński, poseł Pająk, poseł Roja, były Generał Legjonów, pełen energji b. porucznik Rudowski, jeden z najstarszych pionierów roboty inwalidzkiej Dr. Kikiewicz i Dziak,

2. Legja Inwalidów Wojsk Polskich posiada 700 członków.

3. Ukraińska Spiłka Dopomochy Inwalidom 70 członków.

4. Żydowski Związek Inwalidów Wojennych 360 członków.

5. Związek Inwalidów Wojennych niezarejestrowanych 17 członków.

6. Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych ziemi Przemyskiej 19 członków.

Na razie tyle, zresztą cyfry powyższe mówią za siebie.

T. E.

W dniu 7. VII. b. r. odbyło się w Poznaniu Zgromadzenie Rady Głównej Związku I. W. Rzp. P. — W przepełnionej po brzegi a zawsze gościnnej dla inwalidów sali Magistratu, rozpoczęły się obrady sterników roboty inwalidzkiej. Zebraniu przewodniczył Przewodniczący Rady Poseł Antoni Snopczyński, a sprawozdanie Zarządu Głównego Związku I. W. Rzp. P. złożył Przewodniczący tegoż Poseł Karkoszka, które jakkolwiek po dwugodzinnej dyskusji przyjęte zostało burzą oklasków do zatwierdzającej wiadomości. Mającą być rozpatrywaną sprawę zmiany Statutu Związku odesłano do specjalnej a wyłonionej w tym celu Komisji. Szeroko roztrząsano kwestję mającego sią odbyć w sierpniu b. r. w Warszawie Zjazdu Międzynarodowej Organizacji Inwalidzkiej „CIAMAC“, — Tak w dyskusji nad sprawozdaniem jak i we wnioskach i interpelacjach, poruszono kwestją organu związkowego „Inwalida“, jak i pracę poszczególnych członków Zarządu Głównego Z. I. W. Rzp. P., a jedynem zgrzytem Zebrania było wystąpienie poszczególnych przedstawicieli inwalidzkich do członka Zarządu Głównego sekretarza tegoż Rudowskiego jak i w zbyt podniesionem tonie (z powodu zdenerwowania się) odpowiedź jego.

Równocześnie w Poznaniu odbyło się 1-sze konstytuujące się posiedzenie Sądu Głównego, które zagaił inwalida Edelmann Tadeusz ze Lwowa, Przewodniczącym Sądu wybrano: inwalidę Wojtenowskiego z Poznańskiego, zastępcą majora Ludygę-Laskowskiego Jana ze Śląska, sekretarzem zaś Edelmanna Tadeusza ze Lwowa. Rzecznikiem oskarżenia pozostał w dalszym ciągu Dr. Wratny.

Poza rozprawami natury czysto sądowej, Sąd postanowił odnieść się na Radę Główną z wnioskiem stworzenia statutu honorowego, celem załatwiania spraw rozstrzyganych do dziś, tylko drogą pojedynku.

Po rozwiązaniu posiedzeń, zebrani zwiedzil Wystawę Poznańską.

T. E.

Z NASZEJ DŻUNGLI

Jeszcze nie wyschła farba na ostatnim numerze naszego Organu, w którym to poruszamy kwestję szarwarków i wart nocnych, jak i obietnicę wydania w tym kierunku przez Województwo Lwowskie zarządzeń, kiedy to z kół prowincjonalnych donoszą nam, wprost nie do wiary wiadomości; i tak: Starostwo w Bóbrce rozporządzeniem L. 21758, L. 21270 i L. 21269/28., podpisane przez pana starostę Tadeusza Chmielowskiego nakazało przeprowadzić licytację na ruchomościach inwalidy wojennego, Grzegorza Barylaka i ściągnięcie kwoty 34 złotych, jako kary za zaniechanie niedającej się wykonać przez kalekę wojennego roboty przy naprawie dróg i wartach nocnych. Podobny los spotkał Józefa Cieszkiewicza również z Bóbrki.

Naprawdę trudno powyższe rozporządzenie zrozumieć, bo kiedy jednak Komisja wojskowo-lekarska uznała takiego to, a takiego inwalidę, jako tyle a tyle procent niezdolnego do pracy zarobkowej, władze rządowe jak i samorządowe zmuszają go do tej pracy, nie bacząc, że leczenie a nawet ewentualna śmierć pozbawi rodziny ojca, a państwo narazi na koszta pogrzebu, opieki nad małoletnimi, a co gorsze, że wychowane bez ojca dzieci stać się mogą zakałą społeczeństwa, a nie obywatelami na jakich je ojciec wychowuje. T. E.

Kiedy?

Skromne pytania tych, których krew obficie zrosiła nieszczęsną ziemię polską — kiedy to rząd cofnie koncesję na hurtownię tytoniu Wohlmanowi Mojżeszowi w Chodorowie, Bugno Irenie w Glinianach, Margules Ernestynie w Gródku Jagiellońskim, Fischer Ryfce w Jeziernej, Kohl Abrahamowi w Kamionce Strumiłłowej, Stefanowicz Sabinie we Lwowie, Neuman Mendlowi w Łopatynie, Albauerowi Mendlowi w Przemyślanach, Arttowi Dawidowi w Przemyślanach, Luftowi Loatowi w Szczercu, Bergerowi w Tartakowie, Kanner Ruchli w Uhnowie, Figler Jakóbowi w Załoścach, Wohlman Herschowi w Żurawnie, Gottlebowi Gerschonowi w Żydaczowie, Fischowi Hermanowi w Mostach.

Zauważymy, że nazwisko Wohlman Żurawno, Chodorów, Przemyśl, i t. d. to jedna wielka rodzina której przywilejem jest to, że posiada w Polsce pewną, że tak nazwiemy dynastję koncesyjną. T. E.

Kto ponosi winę?

W Czyszkach pow, Lwów, posiada inwalida wojenny Derkacz Wawrzyniec koncesję na detaliczną sprzedaż materjałów tytoniowych, którą z braku własnego lokalu, umieścił za zezwoleniem władz skarbowych w sklepie Kółka Rolniczego w Czyszkach.

Rozporządzeniem Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopoli Państwowych we Lwowie, z dnia 4 maja 1929 r., L. 8215/29, został jego sklep tytoniowy przeniesiony bez jego prośby i wiedzy, do lokalu pod l. k. 26, w Czyszkach, t. j. do domu mieszkalnego, co sprzeciwia się ustawie policyjno-sanitarnej.

Kółku Rolniczemu został nadany czy też ma być nadany nowy sklep tytoniowy, chociaż mówiąc nawiasem nie zachodzi potrzeba kreowania nowego sklepu tytoniowego w tej miejscowości.

Inwalida wojenny zatem posiada koncesję, lecz nie ma jej gdzie umieścić, ponieważ władze policyjno-sanitarne nie pozwolą wykonywać przedsiębiorstwa w izbie mieszkalnej, a nie mając swej koncesji na razie gdzie umieścić, może ją łatwo stracić nie wykonując jej przez okres dwu miesięcy. (jak przewiduje ustawa — przyp. red.)

Czy w ten sposób należy postępować z inwalidami?

Od Redakcji. We Lwowie niedawno miał miejsce analogiczny wypadek o czem obszernie napiszemy w najbliższym numerze.

Śniatyńska Panama.

Pojechali: kol. dr. Bolesław Kikiewicz przewodniczący Wojewódzkiego Wydziału Związku Inwalidów w Stanisławowie i kol. Antoni Zamojski skarbnik. Policja znalazła w mieszkaniu Pawłowskiego 8 bloczków przychodowych, po zbadaniu zaś okazało się, że bloczki te obejmujące kwotę **1518 zł. 80 gr.** nie są wogóle wciągnięte do księgi kasowej na przychód.

Odkrycie to spowodowało dalsze szczegółowe badanie, które wykazało, że Pawłowski odebrał z drukarni wogóle 140 bloczków, z których 110 bloczków znaleziono w Kole, 8 bloczków znalazła policja u Pawłowskiego, a 22 bloczków jeszcze brak i nie wiadomo jakie kwoty bloczki te obejmują.

To spowodowało policję do ściągnięcia w całym powiecie od wszystkich inwalidów i wdów wszelkich pokwitowań na kwoty wpłacone do Koła. Wyniki żmudnej pracy połączonej z badaniem takiej masy dowodów a temsamem długotrwałej (przeszło 2 tygodnie) były wprost rewelacyjne, tembardziej, że równocześnie badano księgi kontowe wpłat wpisowego i wkładek członkowskich, funduszu tzw. „wyjazdowego“ i funduszu Domu Inwalidów w Śniatynie i porównywano te księgi z odpowiedniemi księgami kasowemi.

Wyniki tych badań były bardzo charakterystyczne, okazało się bowiem, że na fundusz wyjazdowy wpłynęło nie mniej, jak 1871·20 gr., podczas gdy Pawłowski wykazał tylko 572 zł. 22 gr., przywłaszczając sobie 1.298 zł. 98 gr., na fundusz Domu Inwalidzkiego wpłynęło 8.841 zł. 75 gr., a Pawłowski wykazał tylko 6.315 zł. 15 gr., przywłaszczywszy sobie 2.526 zł. 60 gr.

Kwota ostatnia nie odpowiada jednak wcale wysokości wyrządzonej przez Pawłowskiego szkody, bo kontrola znalazła tylko 36 bloczków „Domu Inwalidzkiego”, aczkolwiek z drukarni Pawłowski odebrał, jak wykazano, takich bloczków 70, gdzie się podziała reszta 34 bloczków Domu Inwalidzkiego w Śniatynie i jakie sumy na te bloczki zebrane utonęły w kieszeni Pawłowskiego, wykryć nie zdołano.

Stwierdzono dalej, że Pawłowski zalikwidował dwukrotnie koszta wyjazdu delegatów na ostatni zjazd do Warszawy w kwocie 369 zł. i pobrał nieprawnie tytułem pensji o 400 zł. więcej, jak mu się należało.

Zbadanie księgi kontowej wkładek wykazało, że wpłynęło z tego tytułu około 17 tysięcy złotych, podczas gdy Pawłowski wykazał ledwo 11 tysięcy złotych, tak, że i z tego tytułu wyrządził szkodę około 5 tys. zł. razem szkody wyrządzone przez Pawłowskiego Związkowi Inwalidów wynoszą około 10 tysięcy złotych.

W miarę napływających wiadomości postaramy się zapodać czytelnikom bliższe informacje.

Odkrycie nadużyć „Ślepe bloczki”:

Pawłowski agentem Kulpy:

Przy sposobności przeprowadzonej rewizji działalności Pawłowskiego stwierdzono, że był on agentem dra Stanisława Kulpy, znanego „adwokata od rent“ z Krakowa. Pawłowski skierowywał do Kulpy mnóstwo spraw, za które wpływały do kieszeni adwokackiej grube tysiące, a od tych tysięcy wedle zeznania samego Pawłowskiego, otrzymywał on od Kulpy 20 procent.

Jak pan Kulpa godził tego rodzaju praktykę ze zwyczajami obowiązującemi stan adwokacki, to już sprawa Izby Adwokackiej.

Ale Pawłowskiemu było tych 20 procent zbyt mało, to też wymyślił on proceder niezwykle prosty i dochodowy. Proceder ten polegał na tem, że setki spraw załatwionych przez Związek bez Kulpy podawał on za sprawy „kulpiane“, wzywał członków zawiadamiał, ile mają „Kulpie“ zapłacić, przetrzymywał w kancelarji związkowej do godziny 17·30 potem wypisywał czek Kulpy na odpowiednrą kwotę i wysyłał gościa na pocztę, która była już zamkniętą. Członek zatem zastawszy pocztę zamkniętą, wracał i prosił Pawłowskiego, by nazajutrz sam wysłał pieniądze „adwokatowi“. Pawłowski na to tylko czekał; pieniądze zabierał i chował do kieszeni, a czek do..... biurka.

Tych czeków znalazła policja w biurku na przeszło 2.600 zł. — tyle to pieniędzy wyłudził Pawłowski od inwalidów i wdów za sprawy załatwione przez Związek Inwalidów.

Obecnie Pawłowski znajduje się w areszcie śledczym, dochodzenia trwają, a władze inwalidzkie zastanawiają się nad tem, jak zmienić księgowość instytucji, by tego rodzaju praktyki uniemożliwić.

Oby Pawłowski nie znalazł bardziej sprytnych naśladowców.

Zniżki do kin

DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW i PRENUMERAT.
L W Ó W
Czasopismo „Biały Orzeł“.

	Nazwa kina	Uwaga
Kupon Czasopisma **„Biały Orzeł“** upoważniający do nabycia 2 biletów ulgowych w obok podanych kinoteatrach. Kasa po wykreśleniu odnośnego kinoteatru zwraca kupon posiadaczowi. Kupon niniejszy ważny jest od dnia 15 do 31 lipca 1929 r.	Lew	Ważne codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel, premier i świąt.
	Marysienka	
	Kopernik	
	Palace	
	Apollo	
	Casino	
	Luna	
	Grażyna	
	Oaza	
	Uciecha	
	Chimera	
	Pan	
	Pasaż	
	Fatamorgana	
	Colosseum	
	Promień	

Wydawca: Inwalidzka Spółka Wydawnicza.
Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Klejnowski.
Za Wydawnictwo: Tadeusz Edelmann
„Biały Orzeł“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Drukarnia Uniwersytecka — Lwów, ul. Piekarska l. 3. — Telefon Nr. 53-10.